Rok III. — N° 55. Numer pojedyńczy : 30 cent. 15 grudnia 1889.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c. kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

59TA ROCZNICA

Liczymy rok po roku i karbujemy ; rocznice mijają — uczestnicy i świadkowie porywu narodowego r. 1830 jeden po drugim ze świata schodzą. Tak minęło już lat pięćdziesiąt dziewięć. Czasu ogrom w życiu człowieka pojedyńczego.

Życie narodów a życie ludzi pojedyńczych są to dwie miary, których jednej za drugą brać nie można. Nie schodzą się one pomiędzy sobą. Jednostka pojedyncza rodzi się, wyrasta, dojrzewa, starzeje i umiera. Jednostka narodowa odradza się pokoleniami w ten sposób, że nim jedno zniknie, następne już istnieje, w miarę starzenia poprzedniego to drugie mężnieje a obok niego dorasta to, które je w życiu narodowem zluzuje. Zachodzi tu prawo ciągłości ustawicznej, ustawicznego odmładniania, które się nie stosuje do osobnika pojedyńczego. Reguła ogólna : trzy pokolenia przysposabiają fizycznie, moralnie, intelektualnie i politycznie czwarte, zadatkując w sposób ten przyszłość, zlewającą się w ciągłość nieprzerwaną z przeszłością i poręczającą bytowanie narodu. Jak rosną drzewa w lesie i na zniszczenie lasów potrzeba, ażeby je doszczętnie wyrąbano, drzewo po drzewie, tak na zniszczenie narodu, potrzebaby synów i córki jego, starców, młodych, ludzi dojrzałych i dzieci w kolebce płci obojga wyciąć co do nogi. Byłby to na zniszczenie narodu sposób jedynie radykalny. Sposoby, jakich się względem nas chwytają Bismarki i carowie jednej tylko dowodzą rzeczy, a mianowicie : że Polska żyje. Ponieważ żyje, ponieważ jest przez tych samych co w r. 1830 prześladowaną, ponieważ prześladowania potęgują się, ponieważ jest tak samo dla prześladowców swoich niebezpieczną, a zatem zdarzenia dawniejsze na świeżości swojej nic nie tracą. Dla ludzi, wziętych pojedyńczo, czas który od nocy listopadowej do dnia dzisiejszego upłynął, wyraża się ogromną liczbą lat pięćdziesięciu dziewięciu. Dla narodu jest to — « jedna chwilka ».

Czyśmy, jąwszy się owej pamiętnej nocy oręża, pomimo że mimo cudów waleczności i cudów poświęcenia — wojska nasze pobite zostały, oręż złożyli? Na zapytanie to odpowiedzią jest szereg usiłowań, mających na celu odzyskanie bytu politycznego, usiłowań raz żywszych, znów opieszalszych, raz rozleglejszych, znów redukujących się do iskierki niemal, przechowującej się w popiele zwątpienia i upadku na duchu, niekiedy wybuchających jasnym płomieniem walki orężnej i wiążących się w jeden nieprzerwany, z ogniw ofiarnych złożony łańcuch.

Cóż to znaczy ?

Znamienny ten fenomen nie tyczy się wyłącznie powstania listopadowego, albo raczej, nie od niego początek swój bierze. Powstanie listopadowe poprzedziły usiłowania wcześniejsze, którym kierunek polityczny wytyczyła Konfederacja barska. Jak skoro Polska poczuła na sobie ciężenie obcej dłoni, wnet się do odepchnięcia jej wzięła. Z Konfederacji barskiej wywiązało się powstanie Kościuszkowskie, z powstania Kościuszkowskiego powstanie listopadowe, z listopadowego styczniowe. Pomiędzy każdem z wybuchów tych wrzała walka podziemna. Grunt narodowo-społeczny podnosił się i urabiał.

Cóż to znaczy ? — pytamy.

Nad znaczeniem fenomenu tego nie zastanawiają się ci, co następujący naturalnie po upadku każdego z powstań naszych upadek na duchu biorąc za podstawowy punkt wychodni, z punktu tego wyprowadzają wnioski i rozwijają działalność, mającą na celu : zakończenie ery powstań — zaprzestanie palenia na ołtarzu ojczyzny ofiar daremnych — pracowanie dla niej na innem polu, na polu ekonomicznem i przemysłowem, naukowem, literackiem, artystycznem, na społecznem w ogóle. « Precz z polityką ! — ona tyle nas kosztowała i coraz to bardziej w upadku pogłębia. Wiecznież mamy prowadzić grę ryzykowną i za każdym razem dorobki w całości na jedną stawiać kartę ? » Wysnuwa się ztąd teorja, znana pod nazwą : zgody z losem.

Zauważymy przedewszystkiem, że wszelakie teorje, mające pretensję do zastosowania praktycznego, regulują się wedle życia, nie zaś życie reguluje się wedle teoryj. Moskale, dla wytłumaczenia i usprawiedliwienia zaboru Polski, wynaleźli teorję konieczności historycznej, która jest bez porównania racjonalniejszą, z punktu widzenia carstwa rossyjskiego, a nawet i ogólnego, aniżeli teorja zgody z losem. Nie co innego, jak konieczność historyczna, Polskę bytu niezależnego pozbawiła, odnosi się ona jednak do faktu istniejącego obecnie, wynikłego z racyj które się nagromadziły w przeszłości, nie stanowiąc atoli żadnej na przyszłość rękojmi, któraby odzyskanie bytu raz na zawsze uniemożliwiała. Moskiewscy uczeni i mężowie stanu, zapewniając, że co się stało nie odstanie i powalona Polska nigdy głowy nie podniesie, zgoła nie zasługują na wiarę. Rozumowania ich we względzie tym, raz, państwowy moskiewski mają na widoku interes, powtóre, tyczą się przyszłości, w odniesieniu do której — kto zaręczy, że w samymże upadku Polski nie zawierają się ziarna, za jej świetniejsze jak przedtem odrodzenie się poręczające ! Owe historjozoficzno-polityczne spekulacje są gadaniem na wiatr i mogą być zaliczone do niesprawdzających się zazwyczaj proroctw mężów stanu.

Teorja historycznej konieczności stawiana *à posteriori* wynika sama przez się z koniecznego pomiędzy przyczynami a następstwami związku. Stawianiu jej atoli na przyszłość braknie rzeczy najważniejszych : następstw całkowicie, — z przyczyn zaś odpadają społcześnie w zupełności, teorji więc budować nie mana czem.

Gorzej jeszcze wygląda teorja zgody z losem, która posiadając też same, co konieczność historyczna na przyszłość, niedostatki, staje w sprzeczności z prawem natury, prawem ogólnem, nie mogącem dla Polaków wyjątku czynić,

znanem pod nazwą: walki o byt (*struggle for life*). Pozbawia ją to podstawy naukowej. Sensu w niej nie ma, natomiast dopatrzeć się w niej dają jakieś osobiste, jakieś najwyżej kastowe interesy, podszyte tchórzeniem o skurę własną. Prawo natury, potężniejsze od rozumów tych mężów, co narodowi w pochodzie jego nogi podstawiać usiłują, swoje mimo to robi. Wyrazem onego było każde zerwanie się Polski z orężem w ręku. Tak konfederaci barscy, jak towarzysze Kościuszki, jak powstańce r. 1830, jak powstańce późniejsi chwytali za broń w nadziei wyzwolenia kraju, lecz zarazem nie mogli prawdopodobieństwa zginięcia w rachunek nie brać. Albo albo — słaniało się im przed oczyma jak przed, tak w ciągu walki, wiedzieli, co na kartę stawiają; mimo to hazardowali się, ulegając wyrokowi, który na swoich tablicach prawodawczych natura wyryła. Nie fantazja rycersko-romantyczna ich prowadziła, nie podniecały ich fałszywe wyrachowania, nie popełniali żadnego błędu, lecz byli wykonawcami prawa natury, przepisanego odwiecznie i na wieki dla wszystkich istot organicznych pojedyńczych i zbiorowych. Powstawali w 1768, powstawali w 1794, powstali w 1830, powstali w 1863 i powstawać będą tak długo i tak często, aż się nad nimi wyrok spełni: albo co do nogi wyginą, albo Polskę wywalczą. Ze względu na to prawo, w pierwszym hymnu naszego narodowego wierszu więcej jest głębi filozoficznej i rozumu politycznego, aniżeli we wszystkich razem głowach mędrców i proroków krakowsko-petersburskich.

Przy okazjach obchodów naszych rocznicowych prawdę tę Polak każdy zważyć i zgłębić winien. Dziecko żywego organizmu narodowego, o byt tego organizmu walczyć musi, pomnąc na to, że dla narodu czas ma rozmiary krótsze, aniżeli dla człowieka pojedyńczego. Wczora się naród bił — jutro bić się będzie, a na wczora narodowe składają się uroczyste momenty z przed lat 26 i 59 i 95 i 121. Wszystkie te lata w jeden zlewają się czyn walki o niepodległość, którą z pewnością Polska jużby do tej chwili odzyskała, gdyby się u nóg jej nie plątały i za poły nie przytrzymywały teorje z pjanki doktrynerskiej budowane. Gdyby nie one, Ojczyzna nasza od lat pięćdziesięciu dziewięciu byłaby wolna i niepodległa.

Obchód rocznicy listopadowej
w Paryżu.

W sali gieograficznej przy bulwarze St-Germain, N° 184, odbył się obchód rocznicy 29go listopada w sobotę, d. 30 listop., o godzinie 9ej wieczorem. Odbyć się nie mógł, jak wypadało, w piątek, sala bowiem na cel inny w dniu tym była zamówiona. Obchodowi przewodniczył sędziwy i czcigodny weteran z r. 1831, ob. Sylwester Staniewicz w asystencji ob. ob. Urmowskiego, Bartkowskiego i Trawińskiego.

Publiczności zebrało się sporo, nie tyle jednak, jak się zebrać powinno było. Na zamieszkujących Paryż kilka tysięcy Polaków, którzy kilkakrotnie większą salę zapełnićby mogli po brzegi, stawił się procent całe niepokaźny. Ławki przednie pustkami świeciły. Zebrało się ludzi zaledwie kilkuset, poczuwających się do powinności uświęcenia święta narodowego. Wynadgrodziła to szkoła polska na Batignolach. Wzruszającym był widok mundurków o barwach narodowych, odbijających na tle sali nakształt promyka nadziei, co pociesza i otuchy dodaje. Uroczystość zaznaczyły dwie mowy, wygłoszone, jedna przez czcigodnego przewodniczącego, druga przez ob. Trawińskiego; następnie zabrzmiał hymn: « Jeszcze Polska nie zginęła », odśpiewany przez uczniów szkoły Batignolskiej. Na tem się obchód zakończył.

Szczupłe rozmiary pisma naszego nie pozwalają nam mów ob. ob. Staniewicza i Trawińskiego podać w całości. Podamy je w analizie i wyjątkach i pozwolimy sobie na uwagi, jakie one nastręczają.

Mowę swoją ob. Staniewicz tak rozpoczął:

« Powołany jestem do przewodniczenia dzisiejszemu zebraniu dla uczczenia pamiętnej nocy powstania 29go listopada, mającego dwoisty charakter: zrzucenie haniebnego jarzma despotyzmu caratu moskiewskiego, a zarazem złożenie dowodu, żeśmy się solidaryzowali poświęcając się za wolność ludów. Wojsko polskie przeznaczone jako 40,000 awangarda przeciwko rewolucji lipcowej we Francji i młodzież nasza niemogły znieść podobnego poniżenia i obróciły broń przeciwko potędze despotyzmu grożącego wolności ludów Europy. Prawdziwość tego zdania stwierdzał nasz narodowy zapał i ofiarność, oraz bohaterskość szeregowego żołnierza naszego, niższych oficerów i narodowa wojenna nasza pieśń:

Europa zadziwiona, patrzy na ciebie Polaku,
W tobie jej swobód obrona, do atakn, do ataku!

« W 59tą rocznicę tej wspaniałej, chlubnej dla nas rewolucyjnej nocy, witam Was, Szanowni Rodacy, Orła, Pogoni i Archanioła troistym ściśle spojonych znakiem, pod którym w zbliżonym już może czasie nasza Ojczyzna Polska, to zasłużone niegdyś przedmurze chrześciańskiej cywilizacji, wystąpi, by wykazać Europie, że dopółąd pożądanego pokoju nie ujrzy i swobodnego życia mieć niebędzie, dopókąd sprawiedliwość pokrzywdzonemu Polski narodowi wymierzoną nie zostanie i mam nadzieję, że naszego poety Krasickiego wyreżenie « mądry przegadał, a głupi pobił », tym razem da Bóg że się niesprawdzi, pod warunkiem, jeśli dawne nasze przyjacioły chcąc wolność mieć, zdołają swą niepodległość obronić, a my jeżeli naszą niepodległość zdobyć będziemy umieli.

« Pozwólcie teraz przytoczyć słowa z pieśni wajdeloty:

Gdybym był zdolny własne ognie przelać
W piersi słuchaczów, i wskrzesić postaci
Zmarłej przeszłości: gdybym umiał strzelać
Brzmiącemi słowy do serca współbraci,
Możeby jeszcze w tej jedynej chwili,
Kiedy ich piosnka ojczysta poruszy,
Uczuli w sobie dawne serca bicie,
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy,
I chwilę jednę tak górnie przeżyli,
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie.

« Zaiste piękna i świetna była Polski przeszłość, ale obecnie jakże smutne, upokarzające — jak bolesne jest nasze położenie! Dobrych chęci zapewne niebraknie, ale cóż kiedy dobrych czynów niewidać. Zapoczątkowany od roku Związek narodowy polskiej Emigracji we Francji znalazł dotąd zaledwo 113 zwolenników, a niestety i pomiędzy nimi jaka zastraszająca opieszałość! Usprawiedliwić się niedające lekceważenie przyjętych solennie zobowiązań, naganne usuwanie się od niesienia materjalnej nawet, po prostu pieniężnej pomocy, ostatecznie zbezwładnia najgorliwszą działalność.

« Emigracja z 1831 r. przez pośrednictwo Tow. Demokr. w niemniej trudnych będąc warunkach materjalnego bytu, zdołała utrzymać i dać wychowanie familji Zaliwskiego, który urządził był i przewodniczył zbrojnej wyprawie do Polski. Podobnież po nieudaniu się wyprawy do Sabaudji, część naszych rodaków zmuszona schronić się do Szwajcarji, zasilaną była przez półtora roku ze składek polskiej Demokracji; niedosyć na tem, Tow. Dem. łożyło znaczne ofiary dla sprawy narodowej przez lat kilkanaście, i dziś więc my, polscy Emigranci, naśladując wytrwałość i ofiarność naszych poprzedników, możemy mieć nadzieję, że przyszłość następnych pokoleń w Polsce lepszą, szczęśliwszą będzie, czego z całego serca życzę, usilnie pragnę, a duszą i ciałem radbym w zgodnym emigracyjnym Zastępie przyczynić się do wywalczenia i wyzwolenia srodze uciemiężonej Ojczyzny naszej, którąśmy w 1831 r. odbiegli z nakazu małodusznych przewódców naszych, liczących dyplomatycznie na zawodną zawsze obcą pomoc i przez kastowe uprzedzenie wzbraniających się powołać wewnętrzne siły narodowe!

« Zmysłowość panów raz jeszcze zbezwładniła szlachetny zapał i ofiarność w narodzie długo pozbawionym publicznego życia, który niezdołał dostatecznie rozszerzyć w masie wiedzy politycznej i niedosięgnął szczebla towarzyskiej samodzielności, by zmusić czynniki rządzące do prawdziwie narodowej przedsiębierczości; podobnież i w 1862 r. gdy wszystkie siły narodu wytężyć i zespolić należało dla wspierania Rządu Narodowego, złożonego już nie z dyplomatów jak w r. 1831, marzących o układach, ale z ludzi zapału i prawdziwie bohaterskiej energji, cząstka Wielmożnych w nadziei ochrony pozostałych szczątek swych przywilejów, przemyśliwając więcej o oczynszowaniu niźli o zniesieniu pańszczyzny, przechylając się bardziej ku widokom złudnym dyplomacji, niżeli ku rozwojowi i poparciu narodowego rewolucyjnego ruchu, postawiła swój Komitet białych, jako grobowy całun, który stał się przyczyną wewnętrznego osłabienia, słowem od przeszło stu lat każde narodowe przedsięwzięcie zrzucenia haniebnego jarzma nieznajdowało należnego ogólnego poparcia; pojawiał się zawsze zgubny niedoczyn, wywoływany przez resztki kasty możnych, którzy zamiast sprawy ojczystej, mając zawsze na widoku sobkostwo i swój familijny interes, nie o rozwój narodowy w społeczeństwie, ale o kastową przewagę i o wyłączne dbali zwierzchnictwo, o władzę kierowniczą! Podobnie szkodliwe niedołęztwo, będzież się powtarzać nieskończenie? Skazaniż to jesteśmy nazawsze nieumieć odróżniać szczerego złota od fałszywego połysku szychów bezwartościowych? nie umieć oddzielić prawdziwego patrjotyzmu od natrętnego przewodnictwa stańczyków, ślepo zsuwających polską narodowość do zagłady?

« Polityczna wiedza wytrwałą pracą się

zdobywa; niecierpliwe wyskoki, porywczość młodzieńcza nie zastąpią jej miejsca. Zdobywajmyż się na wytrwałą pracę i wyrozumiałość, która nam posłuży jako doświadczenie. Polska zostawszy państwem przez jedynowładztwo Piastów, ukształtowała się w społeczeństwo pod opieką Jagiellonów. Niepodobna ażeby zastanawiający się nad dziejami nie dostrzegał, że całe ich pasmo od wskrzeszenia państwa Bolesławów i ukonstytuowania się szlachty aż do rozbioru kraju, na jednej osnowało się myśli, jedną nosi barwę: Szlachta była Polską, szlachta Polską rządziła, ona też za wszystko co się w Polsce stało jest odpowiedzialną; niezmierna jej większość, niepozbawiona szlachetnych uczuć, tylko przez brak wiedzy politycznej grzeszyła! przeto światłem i rozumem dzisiejszym nie należy sądzić wieków upłynionych, gdyż w owych czasach *niewola i ucisk ludu we wszystkich państwach Europy i świata znanego, zdrożniejszą i dziksza przedstawiała postać niż w naszej Polsce*. Nie jest to usprawiedliwienie nadużyć przeszłości naszej, posłużyć tylko powinno do złagodzenia sądu naszego, by przez ten objaw bezstronnej sprawiedliwości uprościć, utorować drogę i przysposabiać umysły do towarzyskiego postępowego pochodu w przyszłość braterską, demokratyczną.

« Nie naśladujmy mongolskiej nienawiści, czerpanej w szkołach moskiewskich ku naszym przodkom, zapatrując się wyłącznie na ujemną stronę ich działań, odróżniajmy przeszłość Polski odleglejszą, która stwarzała wielkość narodu moralną i materjalną zarazem, od przeszłości poślednej, gdzie liczne grono panów i szlachty podochoconej pocieszało się bezmyślnie « *że Polska nierządem stoi* » i wykrzykiwało na wpół pijane « *za króla sasa jedz, pij i popuszczaj pasa* », tę przeszłość zasłońmy dobrymi czynami, a dawniejszą naśladujmy i szanujmy.

« Przeszłość dawna nasza niebyła jałową w porównaniu z przeszłością innych narodów. Treść tej przeszłości obejmuje napis na polskiej szablicy, czynami wsławionej.

Pocięłam szyszak na kontusza czole
A brałam carów moskiewskich w niewolę;
Zna mię Szwed i Bisurman; sławnam przy Byczynie
Za morzem i pod Wiedniem krzywa szabla słynie!

« W dawnej Polsce istniało prawo — podług mego zdania — *nieprzedawnione*: że Polak przyjmujący zagraniczny tytuł lub odznakę, ściągał na siebie infamiję! żałuję, że oznaczyć nie mogę daty, kiedy było wydane to mądre przodków naszych rozporządzenie, wówczas

Na ostro kochano Ojczyznę nie płazem,
Broń tytko składano z żywotem zarazem.

Inne też to były czasy, poważały nas, słuchały der-di-dasy.

« Nie krytykujmy więc przeszłości naszej namiętnie, zacznijmy raczej poprawę od siebie samych; dobra chęć bez dobrych uczynków marnością jest!

I krwią i łzami twa Ojczyzna płacze,..
A ty się puszczasz na błędne rozpacze!
Jak do niej trafisz, gdy niebywasz w niebie!
Chcesz źle zwyciężyć—to przełam wprzód siebie!

« Starannie wypleniajmy zgubną tradycyjną w nas skłonność anarchiczną; unikajmy i pozbywajmy się wad samolubnego wyłączania się, usuwania się od obowiązków służby narodowej, do rozkazywania wielki u nas pochop, lecz do posłuchu nikogo prawie niema! Usiłujmy przedewszystkiem zastosować w życiu jako powinność, chwalebną przodków naszych, z przed Saskich czasów, gotowość do ofiar i poświęceń siebie dla sprawy ojczystej; uważajmy wszelki urząd, jako służbę publiczną, nie zaś jako środek wywyższania się, jako nagrodę bez pracy i zasługi, jako przywilej do wyłącznego kierownictwa w społeczeństwie; strzeżmy się, unikajmy dwóch różnych wszakże i jednako szkodliwych wad, grasujących dzisiaj jak zaraza wśród galicyjskich stańczyków, jako to: *dumnej pychy* i zarazem *płaszczącego się uniżonego służalstwa* wiodących pospołu jednocześnie do spodlenia, upadku i niewoli; by uniknąć niedoznać tych następstw, jedyny jest środek: stanowcze, ścisłe zastosowanie się do poczciwego zdania poety Jana Kochanowskiego:

« Kto ma swego chleba, ile człeku trzeba,
« może niedbać o wielkie dochody, o wsie,
« miasta i rozległe grody, ten pan, zdaniem
« mojem, kto przestał na swojem. »

« Na taką niezależność, pycha nieznajdzie wpływu, bezsilną będzie! żadne błyskotki niepomogą, tylko śmieszność i pogardę znajdzie. Zostawmy błyskotki dla ptaszków i rybek, widząc jakie to dla nich następstwa ten świecący haczyk sprowadza.

« Przysposabiajmy się przez życie zbiorowe polityczne należycie oceniać indywidualne zdolności i usposobienie, by módz postawić właściwy wybór kierowników, których następnie rozporządzenia powszechnym szacunkiem otaczać, umysłowo i pieniężnie wspierać i z wyrozumowanem posłuszeństwem ściśle wykonywać należy; bez czego najlepsze zamiary, najzbawienniejsze przedsięwzięcia pożądanych owoców wydać by niemogły. »

Mówca następnie, wykazując ościenie w ciele polskiem, porównywa chrześcjanizm czysty, chrystusowy, demokratyczny z katolicyzmem, określa znaczenie pojęcia « lud », ostrzega przed dawaniem się uwlekać formułom kościelnym, piętnuje działalność « nowych Targowiczan » i « zwolenników dobrobytu, sprzedających samowolnie polską ziemię na kolonizacje Prusakom », zaznacza spadanie królewskości do roli podrzędnej, upadek Polski szlacheckiej i, nie zapoznając trudności położenia, odwołuje się do miłości ojczyzny i powiada: « Nie dość jest być gotowym umrzeć za sprawę ojczystą, trzeba przedewszystkiem starać się umieć żyć i korzystnie pracować dla niej. » Święte słowa!

« Pracujmy więc wspólnie — kończy czcigodny prezes — zbiorowemi siłami, ażeby odbudować Polskę Demokratyczną Ludową. Zdobywszy taką Polskę, zdołamy służyć korzystniej tak własnemu społeczeństwu, jak i postępowemu rozwojowi cierpiącej dotąd ludzkości. Polska przodująca dawniej w chrześcjaństwie, odrodzona, powabem swych prawdziwie braterskich urządzeń innym ludom wzorowo przewodniczyć będzie! Wolnemi narody jakby weselnym wiankiem otoczy swoje granice, i stworzywszy taką jedynie godną siebie koronę, w tryumfie uobywatelonego radośnego ludu, rozpromieni się w świecie szerzej i okazalszym blaskiem niż jej dawna narodowa sława! rozleglej niż jej obecne męczeństwo! Poświęceniem swojem zjedna powszechną cześć błogosławieństwo, i jako należną cnocie nagrodę, posiędzie nieprzeżyte szczęście na polskiej ziemi; dla takiej przyszłości pracować, taką myśl wspierać, jak Krasiński mówi, nieżal żyć w nędzy, nieżal i umierać.

« Czas już ażeby Emigracja polska przez prawdziwą, istotną miłość Ojczyzny, dla której każdy z nas całkowicie siebie poświęcić winien, usunąwszy do drugiego rzędu jednostkom własne pomysły i teorje, dała z siebie przykład ofiary i stanęła zgodnie zbiorowo a wytrwale do wspólnej pracy wedle sił i zdolności każdego dla wywalczenia i wyzwolenia z pod przemocy wrogów naszej wspólnej Ojczyzny Rzeczypospolitej Polskiej, która jako matka otoczy jednaką miłością wszystkich mieszkańców, jako swoją dziatwę bratnią miłością złączonych. Wprowadźmy, wcielmy w nasze życie przysłowie braci naszych Rusinów « *Hromada wełyki człowiek* », bądźmy w gromadzie! Stańmy zespoleni miłością Ojczyzny: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, za naszym przykładem Lud się zespoli i Rzeczpospolita silną i wolną będzie.

« Przez rozumną i oględną staranność ludzi postępu, których poczet coraz się zwiększa, nadejdzie pożądana chwila gdzie zbójectwo rządowe przestanie być uwielbiane, honor właściwie pojęty, cześć tylko cnocie i poświęceniu oddawana; żołnierz pojmie, przekona się, że jest cząstką ludu, zrozumie co to jest godność człowieka i jaka jest powinność obywatela, przestanie być ślepem narzędziem i wykonawcą złowrogich zarządzeń despotyzmu, odrzuci ohydną posługą kata, niezechce być bratobójcą, stanie po stronie szlachetnej Ludu, a sprawiedliwość weźmie przewagę w życiu społecznem, miłość wzajemna będzie łącznikiem, szlachetność, braterstwo, dostatek powszechnym stanie się celem, próżniactwo, ucisk i chęć bogacenia się będzie u wszystkich w pogardzie i sprawdzi się widzenie pieśniarza naszego Janusza:

Z pradziadów kosą ściągną Polanie,
Z strzelbą lud celny lasowy,
Z toporkiem w ręku górski lud stanie
A konno z dzidą stepowy,
I staną w boju jak nieśmiertelni!
I już po bojach skończonych,
Ani zwycięzców, ani zwyciężonych,
Lecz będą wolni i dzielni!
I trzy dni spłynie na rozhoworze
O Pospolitej drużynie,
A po raz pierwszy odkąd kmieć orze,
Prawda dla Ludu wypłynie.
Lud swą szablicę poczci mogiłą,
I wielką pieśnią na stypie;
I taki kopiec nad nią usypie,
Jakiego w Polsce niebyło!
A o ciemięzcach i o tyranach
I o zapasach z złym wrogiem
Wieść pozostanie, jak o szatanach
Co na bój śmieli iść z Bogiem.

« Kończę to moje odezwanie się do Was Rodacy, powtórzeniem zdania biskupa Sołtyka z zeszłego stulecia: « nieujrzymy nadziei zbawienia Polski, póki większa część Polaków porzuciwszy rachować co mogą, nie zaczną rozważać co powinni. »

« Chcemy mieć wolność, zdobądźmy niepodległość Ojczyzny naszej! »

W mowie ob. Staniewicza wskrzesła przeszłość w tych przekonaniach, zasadach, poglądach i uczuciach, które do momentu dzisiejszego służą nam za pokarm moralno-patrjotyczny i — temu ufamy — posłużą do odbudowania Polski na fundomentach sprawiedliwości społecznej i politycznej, wolności sumienia, równości obywatelskiej i braterstwa obywatelskiego. Mowy takie są pokrzepiające, nie dziw też, że czcigodnemu przedstawicielowi walki z r. 1831 hucznemi jednogłośnie podziękowano oklaskami.

Ob. Trawiński porównał we wstępie tryumf swobody, jaki w r. b. święciła Francja z niewolą panującą nad brzegami rzek polskich. « Tam zwycięża wolność, tu kują

kajdany dla narodu, który zawsze był dzielnym szermierzem wolności » — i słyszeć się daje głos rozpaczy: *Lasciati ogni speranza*! « Ale — powiada mówca — naród wielki i szlachetny rozpaczy nigdy nie ulega: dogmatem jego wiara w przyszłość, nadzieja, podporą nadzieja, bodźcem do czynu nadzieja. Nawet gdy, przygnębiony, wycieńczony zaledwie oddychać może, nawet gdy cmentarna cisza koło niego panuje i niebo burzą brzemienne nad nim czernieje, wtenczas nawet nie traci słodkiej nadziei. I owszem, z niebezpieczeństwem potęguje się odwaga jego, myśl dojrzewa, ręka za oręż chwyta i robi powinność swoją. Dla tego wybuchło powstanie listopadowe... » Następnie mówca wymownie karci krytyków, co się uwzięli na wytykanie błędów przeszłości i obdzieranie narodu z zalet, krytyka bowiem taka, będąc niesprawiedliwą, jest oraz szkodliwą. «Krytyka jednostronna i niemiłosierna może łacno, zamiast odrodzenia, przygotować śmierć narodową. » Dla emigracji zwłaszcza Polska powinna być ideałem:

« Świętym i czystym, jak pierwsze kochanie,
Niezaburzonym błędów przypomnieniem,
Niepodkopanym nadziei złudzeniem,
Ani zmienionym wypadków strumieniem. »

Sz. mówca w ciągu dalszym wykazuje różnicę pomiędzy emigracją r. 1831, która była wyborową cząstką narodu i jako taka miała prawo do udzielania krajowi rad i skazówek, a obecną, nie mogącą sobie do prawa podobnego roszczenia tworzyć. Radzi zatem tej ostatniej zająć się nauką i filantropią, zbieraniem skarbu narodowego « prawdziwego » na szkoły, na Tow. historyczno-literackie, na Tow. czci i chleba, nie zaś « tego Skarbu, który w szlachetnem uniesieniu zamierzono zebrać i poświęcić kiedyś na odbudowanie Polski. »

« Praca — konkluduje sz. mówca — której tylko szkic zakreśliłem nie ma nic wspólnego z czynną, gorącą i gorączkową polityką; ale doprawdy jest ona *polityką* w najdokładniejszem według źródłosłowu i najwyższem tego słowa znaczeniu, bo jest spełnieniem obowiązków obywatelskich. Wśród takiej pracy znikną niesnaski, rozterki, spory stronnicze, zatrą się i znikną wszelkie odcienia polityczne. Ale za to roznieci się znicz narodowy, gorejący w sercach weteranów 1831 r. i święty ten płomień wiary w przyszłość zwróci uwagę rodaków w kraju, kto wie może nawet uwagę Europy i wszyscy zawołają: « Jesteście Polakami! » ze wszystkich piersi zagrzmi ten krzyk radośny: « Niech żyje Polska! »

Pozwalamy sobie wątpić, ażeby to nastąpić mogło, gdy emigracja zamknie się wyłącznie w nauce i filantropii — dla czego? Filantropia i nauka są z natury swojej kosmopolityczne i wpływ ten, w połączeniu z wpływem assymilacyjnym obcego otoczenia, nie może nie oddziaływać na wychodźców, co się zrzekli działalności politycznej. Obok tego, pytanie: czy wychodźca polityczny, dla tego że w kraju w walce o ojczyznę, ten stracił mienie, ów hazardował życie, pozbawił się przez to praw obywatelstwa polskiego?... My myślimy, że nie tylko się praw nie pozbawił, ale i obowiązki wyniósł — obowiązki pomagania krajowi, który, skuty w kajdanach, dozorowany przez mocarstwa, co « czyhają na zupełną zagładę naszą », pomocy wszelakiej, chociażby najdrobniejszej, dziś bardziej jak kiedy potrzebuje. I dziś właśnie miałaby emigracja zamknąć się w nauce i filantropji wyłącznie? Przypuszczamy, że ze strony ob. Trawińskiego, którego uczucia patrjotyczne są nam znane, był to *lapsus linguae*. Na zadanie emigracyjne z jednej tylko spojrzał strony — nie rozpatrzył onego wszechstronnie, nie wejrzał w głąb i nie sprawdził wedle historji narodów rozlicznych, co z upadku się dźwigały.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Genewa, 10 grudnia 1889.

W Genewie zwyczaj obchodzenia rocznicy listopadowej datuje od lat pięćdziesięciu kilku, od tak bowiem dawna emigracja polska przebywa w ojczyznie Jana Jakóba Rousseau, który — jak wiadomo — w stosunkach z Polakami pozostawał. Stosunki jednak Polaków z Genewą do jeszcze dawniejszych odnoszą się czasów — do czasów reformy. W historji polskiej często spotykamy się z tak zwanemi « nowinkami genewskiemi », odegrywającemi rolę podobną do tej, jaką odegrywały nie przypadające do miary pewnych interesów przekonania i różne odkrycia naukowe. Jak niegdyś « nowinki » owe, tak obecnie traktowanemi są: przemiana gatunków, walka o byt. Te ostatnie atoli nie z Genewy wyszły; są to nowinki angielskie; w stolicy nadlemańskiej nie pojawił się w czasach ostatnich żaden nowy Kalwin, żaden nowy Rousseau, ani też żaden Darwin. Panuje tu spokój i w spokoju tym Polacy, zaczynając od r. 1833, wciąż przebywają i doznają gościnności, pozwalającej im uczciwie na życie pracować. Gościnności też tej nie nadużywają. W statystyce zbrodni i występków z ciągu lat dwudziestu kilku, ułożonej przez b. dyrektora policji p. Couénoud, w rubryce podziału zbrodni i występków wedle narodowości, polacy nie figurują wcale. A przecie jest nas tu gromadka, dosyć stosunkowo liczna, głów ze sto, jeżeli nie więcej. Jedni trudnią się handlem, rzemiosłem, inni nauką, literaturą, sztuką. Są tacy, co się cale nie źle mają; są tacy, co biedują. Niektórzy poczuwają się do obowiązków publicznych i pozawiązywali towarzystwa. Jedno z nich — bodaj czy na emigracji nie najstarsze, bo zawiązane przez wychodźców r. 1831 w r. 33 czy 34 — obchodzi rok rocznie rocznicę listopadową.

W tym roku, jak w latach poprzednich, zgromadziliśmy się w sali godłami polskiemi i szwajcarskiemi udekorowanej i uświęciliśmy pamiątkę narodową. Przewodniczył nam sz. prezes Towarzystwa polskiego w Genewie, ob. Gustaw Dückert, powstaniec z r. 1863. Niestety, z uczestników walki naszej listopadowej pozostał w Genewie jeden już tylko, ob. Kasprowski, który dla późnego wieku i starganych sił, nie może w obchodach brać udziału osobiście. Inaczej, z prawa wieku i zasługi, on by był przewodniczył. Zastąpił go prezes Towarzystwa, który w gorących słowach powitał zgromadzonych i cel a znaczenie zgromadzenia zaznaczył.

Program obchodu składał się z dwóch części: officjalnej i nieofficjalnej. Pierwsza obejmowała czytanie listów i telegramów, oraz przemówienia, do których zajmujący się urządzeniem obchodu komitet powołał z grona młodzieży jednego i z grona wychodztwa jednego.

Od młodzieży przemawiał kolega W. J., od wychodztwa — ob. Z. Miłkowski.

Mówca pierwszy fakt powstania zaznaczył jeno i odniósł do niego wytrwałość, z jaką potwierdzamy nasze do bytu niepodległego prawa. Świadczą o tem obchody pamiątkowe. Na takowych « potwierdzaliśmy — słowa mówcy — prawo narodowości naszej do niezależności politycznej; nie potwierdzaliśmy środków do niej prowadzących. Jednym z takowych, najgłówniejszym rzec można, jest organizacja, dla której dotychczas zrobiliśmy nie wiele. Organizacja dla tych, którzy są zmuszeni żyć w zależności politycznej od innych, jest niejako odrębnym bytem politycznym, samodzielnem życiem, niezależnością polityczną tymczasową, która przez niepodległość wewnętrzną doprowadzić musi do niezależności zewnętrznej. Organizacja, rozbudzając życie narodowe tam gdzie go nie ma, lub tam gdzie jest mało świadome swych pragnień, nagina pojedyńcze wole do spólnego działania, wytwarza w organizmie narodowym wspólne poczucie, świadomość zbiorową. Organizacja tylko doprowadzi nas do tego, że to co dziś wydaje się nam ofiarą lub poświęceniem, stanie się dla nas rzeczą powszednią, zwykłą, słowem, czynności trudne sprowadzi do prostego odruchu. » W ciągu dalszym młody mówca mówił o stosunku pokolenia młodszego do starszego, o tem mianowicie, że młodzież, przyjmując hasła dawniejsze, nadaje im barwę nową, rewolucyjną, do politycznej dodaje społeczną, czyli podąża drogą rewolucji integralnej, mającej na celu « zniesienie wszelkich kategorji podległości. » Młodzież — kończył — nie powinna iść inną drogą, bo w takim razie musiałaby wykreślić siebie z szeregu prawdziwie postępowych czynników dziejowych, nie może, bo to już dla niej nie jest sprawą nieświadomego siebie wzruszenia, lecz silną, świadomą potrzebą umysłową, niejako formułą logiczną, — nie zechce wreszcie, bo tylko na tej drodze znajdzie dla siebie niespożytą siłę moralną » — pod warunkiem, dodajemy od siebie, jeżeli to nie jest droga mylna, co się młodzieży łatwo trafić może i na co sprawdzian znaleść można w porozumieniu z pokoleniem starszem.

Ob. Z. M. opowiadał o osobistych z momentów powstańczych wspomnieniach, mianowicie zaś, o upadkach na duchu, następujących po każdym wysiłku nieudałym i o odradzaniu się stopniowem ducha narodowego, spowodowującem to, że naród do powstania nowego przystępuje z takim spokojem, jakby chodziło o rzecz zwyczajną, pospolitą, nie zaś o hazard wojenny, o mierzenie się orężne z przeciwnikiem potężnym. Co to znaczy? Ze spostrzeżeń tych wynika reguła, znana w nauce pod nazwą walki o byt. Podlegają jej istoty organiczne pojedyńcze i zbiorowe, podlegają tak długo, póki żyją. Logiczne przeto zdarzenia naszej porozbiorowej historji rozważając, naród polski jak powstawał, tak powstawać będzie póki, albo doszczętnie nie zginie, albo niepodległości nie odzyska. Ci co myślą inaczej, popełniają gruby błąd naukowy. Ku temu przeto, ażeby powstaniu przyszłemu zapewnić powodzenie, kierować winniśmy usiłowania nasze i składając hołd tym co nas na drodze tej poprzedzili, przysposabiać środki i sposoby dla tych, co po nas oręż podniosą.

Na tem przemówieniu zakończyła się połowa officjalna obchodu. Połowę nieofficjalną wypełniły: muzyka, śpiewy i deklamacja. Ob. Słończewski z uczuciem wygłosił wiersz Kasprowicza: « Hej! odłogiem leży nasza rola. »

W obchodzie wzięła udział młodzież uniwersytecka płci obojga polska i bólgarska. Towarzystwo bólgarskie reprezentowała wybrana przez nie delegacja. Rozeszliśmy się o północy, pokrzepieni na duchu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Czem było w drugiej połowie miesiąca poprzedniego strącenie z tronu dom Pedra II, tem w pierwszej połowie miesiąca grudnia stał się powrót z głębi Afryki Stanleya i Emina-paszy. Miano ich za straconych. Lata upływały bez wieści od nich, ani o nich. Stanley drogami niedostępnemi, śród niebezpieczeństw grożących mu na kroku każdym, przedzierał się krajami nieznanemi, mając na celu wyzwolenie Emina, który, wysłany przez Gordona paszę na posterunek, wytrwał na stanowisku przez lat dziesięć, pomimo braków, jakich doznawał i pomimo to, że dziesiątkowane śmiercią wojska egipskie, któremi dowodził, posłuszeństwa mu niejednokrotnie odmawiały. Obecnie, jeden podróżnik niestrudzony, drugi żołnierz niezłomny, z głębi krain dzikich wynurzyli się na świat ucywilizowany. Opinja publiczna zachwycona jest odwagą ich, wytrwałością i iście heroicznem poświęceniem, zaliczając to ostatnie na karb cywilizacji, której ziarna zasieli oni w łonie ludów, bądź nie mających z cywilizacją styczności najmniejszej, bądź też stykających się z nią o tyle, o ile handlarze arabscy uprowadzali z pośród nich niewolników na sprzedaż. Czy ziarna cywilizacyjne, jakie im przypisują, owoce dodatnie wydadzą, o tem przedwcześnie by było wyrokować. W każdym razie pożądanem jest zniesienie handlu niewolnikami, mające styczność z poświęceniem tych dwóch ludzi. Zważając atoli na to, jak mocarstwa europejskie obsiadają wybrzeża afrykańskie, zważając oraz na spółzawodnictwo, jakie się pomiędzy obsiadającymi wytwarza, trudno się oprzeć przewidywaniu, że Afryka stanie się kością niezgody pomiędzy cywilizatorami. Liczba tych ostatnich powiększyła się w czasach ostatnich o dwa państwa: Włochy i Niemcy. «Gdzie dwie gospodynie, tam izba niezamieciona» — powiada przysłowie. Do gospodarowania w Afryce przystąpiło już mocarstw wielkich cztery, mniejszych trzy i nieporozumienia bądź to pomiędzy portugalczykami a anglikami, bądź też pomiędzy anglikami a niemcami, co chwila na wierzch wyłażą. Rzecz przedstawia się inaczej, jak podboje Ameryki przez hiszpanów w XV i XVI wiekach i obawiać się należy, ażeby zadanie zniesienia handlu niewolnikami w Afryce nie rozstrzygnęło się rozlewem krwi w Europie. W grę tu wchodzą mocarstwa, uprawiające sławę i wielkość, podniety wielce niebezpieczne w ręku wodzów koronowanych. Z pewnością Wilhelm II chciałby Afrykę całą zagarnąć dla siebie i zostać cesarzem niemieckim i afrykańskim, jak królowa Wiktorja jest królową Anglji i cesarzową Indyj. Młodemu człowiekowi z podwójnym tym tytułem do twarzy by było. Miałby przytem dokąd wysyłać socjalistów i progresystów i pozbywać się z Niemiec żywiołów republikańskich, które nie posiadają względów ani jego, ani Bismarka. Z powodu tego nic jeszcze pewnego powiedzieć się nie da o owocach heroicznych czynów Stanleya i Emina, z których jeden jest amerykaninem, drugi żydem.

Nie wątpimy, że Moskwie chciało by się również do Afryki jakąś furtką wleść. Próbowała nawet tego (wyprawa kozaka Aszinowa do Abissynii) — nie udało się jej. Za wysoko dla niej ten winograd rośnie. Nie dba więc o niego i natomiast poddani Aleksandra III z dzienników zagranicznych dowiadują się o kłopotach cara-ojca, tyczących się ożenienia następcy tronu. Podstawiano mu księżniczkę czarnogórską, następnie jakąś księżniczkę niemiecką, w końcu królewnę pruską, siostrę cesarza Wilhelma II. Głoszono, że ta ostatnia dla korony carskiej nie zrzeknie się wiary ojców swoich. Jeden atoli z dzienników gadzinowych zapewnił o gotowości przyjęcia przez królewnę pruską prawosławia. Zachodzi jednak pytanie: czy i o ile gotowość ta dogadza widokom gabinetu petersburskiego? Dobranie małżonki odpowiedniej dla nastręczającego się w momencie obecnym przyszłego władcy Rossji jest rzeczą nader delikatną i drażliwą ze względu na jego uzdolnienia umysłowe. Małżonka każda będzie od niego rozumniejsza i zapanuje nad nim. Chodzi przeto o to, ażeby panowanie to nie obróciło się na niekorzyść Rossji. We względzie tym królewna pruska nie daje rękojmji pewnych. Gotowość przyjęcia przez nią prawosławia budzi w Gatczynie podejrzenia i bardzo być może, że z gotowością tą, świadczącą o religijnych w sferach monarszych uczuciach i przekonaniach, siostra Wilhelma II zostanie na koszu. Gdyby to ostatnie nastąpiło, w razie takim nastąpić by musiało zajątrzenie w pretensjach wzajemnych pomiędzy dwoma mocarstwami, z których jedno po swojemu, drugie po swojemu Polaków tępi. Nawiasem wspomnimy, że carewicza, wprawiającego w kłopot dostojnych rodziców i pomagających im w dźwiganiu ciężaru panowania mężów stanu, spodziewano się w czasie wystawy w Paryżu. Nadzieja ta w słodkie francuzów wprawiała zachwyty. Zawiodła ich jednak. Następnie znów się go spodziewano z powrotem z wesela ateńskiego. Z Aten młodzieńca carskiego, nadzieję Rossji, z wielkim pośpiechem przewieziono *incognito* przez Europę i schowano w Gatczynie. Pora by już była, ażeby się Francuzi przekonali, że ten ich sprzymierzeniec, mający zmienić na tronie sprzymierzeńca, z duszy całej i z serca całego ich rzeczypospolitej nienawidzącego, nie nadaje się bynajmniej do oglądania zbliska.

Niechby czytali, co pisze *Grażdanin* o nich i o władzy monarszej, o tem mianowicie, jakiem to jest dla Rossji wielkiem szczęściem a dla Europy korzyścią, że powróciły czasy mikołajowskie, że liberalnych zakusów ślady coraz to bardziej znikają, że wreszcie, za pomocą reformy ziemstw, *dworjaństwu* (szlachcie) przywróconem zostało dawniejsze stanowisko podpory tronu. Skutkiem reform tych szlachta dwóch gubernji wystąpiła z adresami — ogłoszonemi w *Gońcu Urzędowym*. Ciekawe te dokumenty, nabrzmiałe upodleniem, zaczynają się, jeden (od szlachty pułtawskiej), «Najmiłościwszy Panie!», drugi (od szlachty ekaterynosławskiej), «Wielki Cesarzu!» W żadnym razie Aleksander III, jakkolwiek jest on duży i silny, na «Wielkiego» awansowanym być nie może.

Na polu politycznych stosunków międzymocarstwowych panuje w momencie obecnym cisza głucha. Parlamenty obradują spokojnie, z wyjątkiem sejmu węgierskiego, w którym lewica usiłuje wysadzić ze siodła prezesa gabinetu, p. Tiszę i wywołuje posiedzenia burzliwe. Może się skończy na tem, że p. Tisza ustąpić będzie musiał.

Burzliwie też zakończył się sejm czeski a to z powodu Hussa, przeciwko któremu jeden z przedstawicieli szlachty historycznej (ks. Schwarzenberg) wystąpił gwałtownie. Skompromitowało to stronnictwo staroczeskie (Rieger) i dało oręż w ręce młodoczechów. Dzienniki moskiewskie stają po stronie tych ostatnich, jeden zaś z organów petersburskich wykazuje, że Huss był prawosławnym i na tej podstawie wzywa czechów do przyjmowania wiary, wyznawanej przez przedstawicielkę słowiańszczyzny. Tenże sam dziennik powstaje na posługiwanie się religją w celach politycznych.

Do poprzednio podanej charakterystyki sejmu galicyjskiego dodamy to jeszcze, że ostatnia onego sesja żadnego nie wydała rezultatu. Pisma krajowe nazywają ją «jałową» i jałowość przypisują brakowi inicjatywy ze strony tak władzy państwowej (namiestnictwa), jakoteż władzy autonomicznej (wydział krajowy). Sejm nie załatwił żadnej sprawy ważniejszej. Wyznaczył 300,000 złr. na dotkniętych głodem, srożącym się obecnie we wschodniej nieszczęśliwego tego kraju połowie.

ROZMAITOŚCI

— *Zakłady naukowe w Warszawie.* — Na początku r. b. w Warszawie, jak donosi *Dziennik Warsz.*, było wszystkich zakładów naukowych razem ze szkołami elementarnemi 200, a mianowicie: uniwersytet, instytut Aleksandryjsko-Maryjski, 7 męzkich gimnazjów klasowych, 4 gimnazja żeńskie, 2 progimnazja męzkie, 1 żeńskie gimnazjum re-

alne, 2 szkoły miejskie, seminarjum nauczycielskie, 38 szkół elementarnych, szkoła parafialna przy cerkwi, instytut weterynarji, klasa rysunkowa, instytut głuchoniemych i ociemniałych, szkoła handlowa, 29 szkół rzemieślniczo-niedzielnych, 10 szkół żydowskich i 98 różnych prywatnych zakładów naukowych, zaliczając do tego i szkoły przy domach modlitwy. Oprócz tego znajduje się jeszcze w Warszawie 196 szkół wyznaniowych żydowskich, inaczej zwanych «chederami», w tej liczbie 5 gminnych szkó religijnych (Talmud-Thora) i 2 chedery żeńskie; we wszystkich tych chederach znajdowało się uczących płci obojej razem 6,297 dzieci, a mianowicie 6,193 chłopców i 104 dziewcząt. W ciągu roku zeszłego zamknięto w Warszawie 11 zakładów naukowych prywatnych, 3 męzkie, 6 żeńskich, 1 dla dzieci płci obojej i 1 żeńską szkołę żydowską. Do 1go stycznia r. b. we wszystkich zakładach naukowych, oprócz chederów żydowskich, znajdowało się razem 21,820 uczących się płci obojej. Na utrzymanie powyższych zakładów w ciągu r. z. (z wyjątkiem szkół prywatnych) wydatkowano summę 1,068,339 rubli. Na tę summę wpłynęło: z kasy państwa 661.522 rs. 45 k., z funduszów specjalnych (opłaty za naukę) 290 270 rs, z funduszów miasta Warszawy 97 333 rs., z procentów i kapitałów 19 813 rubli. Co zaś do zakładów prywatnych, te żadnych zasiłków od skarbu, ani miasta nie dostają i utrzymują się wyłącznie z funduszów własnych.

* * *

= *Góra Moskwa!* — W kwartale czwartym r. b. zaprenumerowano w Wilnie na stępującą liczbę egzemplarzy dzienników petersburskich: *Swiet* 705, *Nowosti* 310, *Nowoje Wremia* 209, *Russkij Inwalid* 67, *Syn Otieczestwa* 65, *Petersburskia Wiedomosti* 15, razem 1,371 egzemplarzy. Dzienniki warszawskie miały w tymże czasie prenumeratorów: *Wiek* 63, *Kurjer Warszawski* 55, *Gazeta Warszawska* 54, *Słowo* 43, *Kurjer Codzienny* 41, *Dziennik dla Wszystkich* 25, *Gazeta Polska* 11, *Ziarno* 24, razem 316 egzemplarzy. Tak to się przedstawia świetny obrony biernej rezultat.

* * *

= *Aresztowania w Petersburgu.* — Szkoła lekarska wojskowa i instytut technologiczny w Petersburgu zamówiły były w cerkwi Władimirskiej nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego niedawno Czernyszewskiego. Że to o niego chodzi, popi dowiedzieli się w chwili ostatniej i odmówili nabożeństwa. Równocześnie policja, przez popów zapewne zawiadomiona, otoczyła cerkiew i poaresztowała sporo młodych ludzi. Udział w tej sprawie wzięli i oficerowie na służbie w Petersburgu pozostający. W skutek zajścia tego 16 studentów z zakładów naukowych na rok wydalono z prawem powrotu, jeżeli się poprawią. Oficerowie skazani zostali na areszt trzydniowy.

* * *

= *A. D. Gradowski.* — Rossyjska nauka poniosła stratę przez śmierć profesora Gradowskiego, który w Petersburgu na uniwersytecie wykładał prawo państwowe. Nieboszczyk przekonaniami, jakie wyznawał, należał do tego gatunku «liberałów», których organem był *Golos*. Pragnął on dla Rossji swobód konstytucyjnych, od których by Polacy nawet wykluczonymi nie byli. W odniesieniu do nas jednak ludzie jego przekonań sprawiają szkodę, bałamucą bowiem umysły, pochopne do przyjmowania doktryn i wytwarzają zastępy, którym petersburski korespondent *W. P. Słowa* nadał nazwę telimeńczyków. Gdyby nie oni, telimenizm nie miałby materjału do budowania mostów pojednania.

* * *

= *Russyfikacja prowincyj nadbałtyckich.* — Według ogłoszonego w *Prawitielstwiennym Wiestniku* rozporządzenia ministra sprawiedliwości, otwarcie nowych moskiewskich sądów w prowincjach bałtyckich nastąpić ma w następujących terminach: w gub. Estońskiej i mieście Narwie (gub. Petersburska) d. 20 listopada, w gub. Inflanckiej d. 28 listopada, w gub Kurlandzkiej w okr. Mitawskim dnia 30 listopada, w okr. Libawskim d. 3 grudnia. Daty oznaczone są wedle starego stylu.

* * *

= *Przyrost Polaków w Prusiech.* — Statystyka urzędowa wykazuje, że od r. 1871 do d. 26 maja 1886 liczba dzieci polskich, uczęszczających do szkół elementarnych, niezwykle się powiększyła w stosunku do ogólnej ilości przyrostu dzieci w królestwie pruskiem. Gdy w r. 1871 naliczono w szkołach elementarnych 260,000 dzieci, mówiących tylko po polsku i 70,650 dzieci, mówiących po polsku i po niemiecku, to w maju r. 1886 było pierwszych 503.650 drugich 72,740 na ogólną liczbę 5,082,252 dzieci w szkołach elementarnych. Dzieci polskie przeto wynoszą 11,33 %, liczby ogólnej. Wysoki ten procent wielce rozgniewał na Polaków *Nordd. Allg. Ztg.* przyboczny żelaznego kanclerza organ. Nazywa on to «rozwielmożnieniem się» — *überwucherung* — żywiołu polskiego i nie może się dosyć nachwalić wielkiej przezorności rządu, który dość wcześnie spostrzegł grożące mu ztąd wielkie «niebezpieczeństwo» i szybko mu zaradził za pomocą wydalania Polaków z granic państwa pruskiego, wydania szeregu ustaw antipolskich, mianowicie zaś ostatecznego wyrugowania języka polskiego ze szkoły.

* * *

= *Proces potworny.* — Dnia 14 listopada rozpoczął się przed sądem przysięgłych, zasiadającym w Wadowicach proces, który rozmiarami swojemi należy do największych. Na ławie oskarżonych zasiada osób 66. Są to t. zw. agienci emigracyjni, którzy w sposób podstępny wyłudzali pieniądze od ludzi, udających się do Ameryki. Jeden z korespondentów w następujący sposób opisuje fizjognomię ławy oskarzonych: «Przed oczyma przysięgłych i trybunału przesuwa się kolejno po raz pierwszy szereg twarzy i nazwisk, które smutna sława szeroko rozniosła i spopularyzowała w kraju. Widzimy najprzód tytularnego szefa firmy, Jakóba Klausnera. Ubrany starannie, wychodzi chwiejnym krokiem i opowiada swój rodowód, jest agientem handlowym i kupcem w Brodach. Drugi z rzędu oskarżony Szymon Herz, lat 50, poważny, posiada wszystkie cechy zbogaconego przemysłowca. Trzeci to Löwenberg, «artystyczny kierownik». Kolejno prezentują się wszyscy urzędnicy «Hamburga», naganiaczy stałych i prowizorycznych, wielka rozmaitość twarzy i typów. Obok żydowskich chałatów mieszczańskie kapoty (krašuski), obok starców siwowłosych gołowąse młodziki. Wspaniale przedstawia się główny kierownik manipulacyjny, niemiec, nieumiejący słowa po polsku. Typową pod każdym względem jest postać agienta chłopskiego w stroju góralskim Rusinów galicyjskich. Z wyjątkiem kilku najwybitniejszych oskarżonych, którzy przyznają się do ukończenia szkół średnich, znaczna część nie skończyła więcej jak kilka klas gimnazjalnych. Liczny tłum agentów i naganiaczy przyznaje się zaledwie do umiejętności czytania i pisania, kilku zaś ani czytać ani pisać nie umie. Proces, jak obliczają, pociągnie się trzy miesiące.»

* * *

= *Parcie się na Wschód.* — Za miarę, jaką Polska, dzięki moskiewskiej gospodarce, stratę w siłach intelektualnych ponosi, posłużyć może podany przez *Dziennik Łódzki* wykaz emigracji na Wschód, t. j. do Rossji, na Syberję i aż nad Amur, młodzieży polskiej, co pokończyła zakłady techniczne. Wykaz tentyczy się samych tylko Łodzianów i obejmuje lat 16 (od 1872 - 1888). W czasie tym 60 młodych ludzi instytuty skończyło i 50 się ulokowało. Z tych tylko 19 pozostało w kraju, 31 zaś, t. j. 62 %, noszących po większej części nazwiska polskie, zabrała nam Rossja. Tyczy się to wyłącznie Łodzi, powtarzamy, Łodzi, która posiadając fabryki, mogłaby zużytkować młode siły techniczne i zużytkowanie takowe w proporcji 38 % oddając 62 % Moskwie. Jakiż to procent olbrzymi na rzecz Moskwy a ze stratą kraju odchodzić musi w ogóle!

* * *

= *Wystawa w Warszawie.* — W salach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa d. 9 listopada otworzoną została w Warszawie Wystawa sztuki starożytnej i nowożytnej. Według świadectwa dzienników miejscowych przedstawia się ona wspaniale i budzi nadzwyczajne zajęcie. Złożyły się na nią zbiory prywatne i muzea publiczne, szkoły i kościoły. Okazy z epoki przedpotowej, wykopaliska z czasów epoki kamiennej, świadectwa przemysłu starożytnego, przedstawione są licznie i umiejętnie. Ciekawemi wielce są numizmatyka, sfragistyka i heraldyka. W jednym z pokoi umieszczono bardzo ciekawe okazy dawnego drukarstwa i introligatorstwa; w dziale tym znajdują się dzieła, pochodzące z prywatnej biblioteki Zygmunta Augusta. Dalej mieszczą się sprzęty i naczynia kościelne, jako też przedmioty zbytku: pasy, odzież wytworna i koronki. W głównej sali znalazły pomieszczenie wspaniałe zbiory starożytnej broni, porcelana, oraz meble, w bocznych, emalja, rzeźba, makaty i tkaniny, srebra, bronzy, naczynia miedziane, instrumenty muzyczne, wyroby z żelaza i okucia. Przy ścianie poprzecznej sali głównej urządzono pokój Marji Kazimiry. Wystawa ta sposobem poglądowym mówi o dawnym bycie polskim i pod względem tym wielce jest ciekawą.

* * *

= *Nowe w perspektywie prześladowania.* — Gazeta *Swiet* «z pełnym radości sercem» donosi, że władza duchowna w eparchji kijowskiej przedsięwzięła «błogie, najpożyteczniejsze» środki, mające na celu powściągnięcie krzewienia się dalszego sztundyzmu. Środkami temi ma być perswazja. Na ten koniec dla miasta Kijowa zamianowany został profesor seminarjum W. M. Skworcow, dla innych zaś miejscowości kandydaci teologji pp. Olszewski i Kozicki. Misjonarze ci mają prowadzić z wyznawcami sztundyzmu rozmowy polemiczne i przekonywać ich o doskonałości prawosławia, przytem dowiadywać się o rozwoju i

przejawach tego wyznania wedle programu, opracowanego przez zawiadującego sprawami missji w eparchji, przewielebnego Ireneusza, biskupa kazańskiego. Wygląda to na rekonnesans szpiegowski. Nawracanie unitów w ten się rozpoczynało sposób.

*
* *

= *Mikołaj Czernyszewski.* — W Saratowie, rodzinnem swojem mieście, umarł d. 29 października Mikołaj Czernyszewski, ekonomista, publicysta i jeden z ludzi, co poruszyli w czasach ostatnich opinję publiczną w Rossji w liberalnym i postępowym sensie. Człowiek taki nie mógł uniknąć Syberji. Pobyt na wygnaniu oddziałał na umysł jego. Ułaskawienie nie wynadgrodziło straty, jaką społeczeństwo rossyjskie poniosło. Czernyszewski liczył lat 61. Jest on autorem głośnego w swoim czasie romansu p. t.: «*Czto diełat'*», napisanego w więzieniu w czasie procesu. Po jego śmierci dziennikom zabroniono pisać nekrologi z obszerniejszemi nieco o nim wspomnieniami.

*
* *

= *Kolonizacja w Poznańskiem.* — Według ostatniego wykazu dóbr zakupionych przez rząd pruski, celem kolonizowania przez niemców i giermanizowania Polski, w ogóle do d. 1 stycznia r. 1889, w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich razem wziąwszy, było: większej własności 36,097 hektarów i 33 metrów kwadr., za cenę 21,013,156 marek 20 fenigów; mniejszej (włościańskiej) własności 1,283 hektarów 62 m. kwadr. za cenę 870,125 marek. Ogółem rząd nabył ziemi polskiej 37,386 hektarów za cenę 21,883,281 marek. Marki te, o!... jakże smutne dają świadectwo...

*
* *

= *Chłopski upór.* — Piszą z Poznańskiego, że we wsi Łubowo, mającej tę smutnej pamięci sławę, że było pierwszym ziemi polskiej kawałkiem, sprzedanym komissji kolonizacyjnej, jeden z gospodarzy, włościanin nazwiskiem Kacperski, był od początku nagabywanym przez niemca kolonistę, aby mu swój grunt odprzedał. Dawano mu po 200 talarów za morgę magdeburską, co przedstawia cenę niezmiernie wysoką i nawet przypuścić trzeba, że działała tu komissja kolonizacyjna. Posiadłość Kacperskiego liczy 33 mórg, zatem byłby otrzymał 6,600 talarów — fortuna dla człowieka w stanie kmiecym! On przecie odepchnął ją. Chciano następnie za droższe jeszcze pieniądze dostać choć trzy, cztery morgi, potrzebne snadź dla zaokrąglenia posiadłości niemieckiej i usadowienia niemca na gruncie we wsi, gdy we dworze było już panowanie niemieckie. Ale się chłop oparł pokusom — piędzi ziemi nie ustąpił ten potomek piastowski. Z czynu tego sam przez się wynika sens moralny i patrjotyczny.

*
* *

= *Opieka moskiewska.* — Do *N. Reformy* piszą z Warszawy: «Jednym z największych kozłów ofiarnych stała się w ostatnich czasach prasa polska, codzień silniej kleszczami cenzury ściskana. Pan Jankuljo dla przypodobania się groźnemu zwierzchnikowi swemu Hurce, a więcej jeszcze zacnej jego małżonce Marji Andrejewnie, w zapędach gorliwości swej służbowej i w pomysłach dochodzi do ostatnich granic śmieszności. Pismom polskim nie wolno dziś podnosić nawet najcodzienniejszych spraw miejscowych, dotyczących instytucyj polskich, nie wolno pisać o biedzie i nędzy, która nie może istnieć pod błogosławionym rządem, tak że nawet najniewinniejszej treści obrazki na tle brukowego życia warszawskiego snute, a ciemniejsze jego strony ujawniające, nie uzyskują aprobaty. Z pism codziennych jedynie *Kurjer Codzienny*, dzięki osobistym stosunkom nowego organizatora swego p. Piltza, który uchodzi za bardzo *błagonadieżnego* w sferach rządowych, cieszy się jeszcze stosunkowo największemi względami cenzury; inne pisma znoszą codziennie tysiączne szykany, artykuły ich dawane bywają przez cenzorów na kilka dni lub tygodni w tak zw. «odstawkę» aż do czasu, gdy znaczenie ich przebrzmi lub wiadomości staną się spóźnionemi. Że w tych tak ciężkich warunkach prasa tutejsza nie tylko istnieje, ale rozwija się dzięki nader wysoko postawionemu czytelnictwu, wymowny to dowód, jaką pieczołowitością ludność tutejsza otacza ten jedyny przybytek języka i ducha narodowego i jak wysoko poczucie obowiązku jest tu rozwinięte.»

*
* *

= *Bank szlachecki.* — Do szeregu tryumfów, jakie w czasach ostatnich Rossja na polu finansowem osiągnęła, zaliczyć należy pożyczkę w postaci listów zastawnych z premjami państwowego banku szlacheckiego. Podpisy zbierane były w d. 2, 4 i 5 listopada za pośrednictwem kilku banków w stolicy i na prowincji. Kwota żądana wynosiła 80,000,000 rsr. Podpisało się ogółem osób 258,200 na 26,146,965 listów, czyli na sumę 5,621,547,415 rubli. Pokryto więc pożyczkę blizko 33 razy. Czyż zatem Rossja potrzebuje zaciągać pożyczki zagranicą i, jeżeli zaciąga, to dla czego? Spodziewać się należy, że na ciekawe to pytanie odpowiedź dadzą pisma niemieckie.

*
* *

= *Szkoły średnie w Galicji.* — W r. 1888, do którego przedstawione zostało sejmowi sprawozdanie, było w Galicji ogółem 30 szkół średnich, t. j.: 24 gimnazja wyższe, 2 gimnazja niższe, 3 wyższe szkoły realne i 1 niższa. Ilość w szkołach tych uczniów wynosiła na początku roku szkolnego 12,703, z czego w gimnazjach 11,843, w szkołach realnych 860 uczniów. Ze względu na przepełnienie musiano otworzyć paralelki i tak w r. 1888 we wszystkich gimnazjach było ogółem 196 klas głównych i 108 paralelek. Ze względu na narodowość uczęszczało do gimnazjów 8,444 Polaków, 1,945 Rusinów, 652 Niemców, 11 Czechów i 1 Węgier; do szkół realnych 703 Polaków, 41 Rusinów, 24 Niemców, 3 Czechów i 2 Węgrów. Ze względu na wyznanie religijne było w gimnazjach 6,802 katolików obrz. łacińskiego, 2,007 kat. obrz. greckiego, 42 obrz. ormjańskiego, 1 prawosławny, 72 ewangelików, 2,123 żydów; w szkołach realnych 573 kat. rzym., 43 kat. greck., 3 orm., 15 ewang., 139 żydów. W porównaniu z innemi krajami koronnemi, Galicja, stanowiąca tak co do obszaru, jak co do ludności przeszło czwartą część Przedlitawii, posiada tylko 12.05% szkół średnich, podczas gdy Czechy mają 28,11 pr., Austrja dolna 16,47 pr., Morawia 14,86 pr. I pod tym względem jest ona traktowana po macoszynemu.

*
* *

= *Do zaznaczenia.* — «W ostatnich czasach — piszą gazety petersburskie — w wielu miejscowościach kraju północno-zachodniego (Litwy) kursować zaczęły w sprzedaży wyroby tabaczne z etykietami, mającemi różne polskie napisy, pomimo że na mocy istniejących przepisów używanie tam podobnych etykiet jest wzbronionem. W skutek tego w tych dniach minister finansów uznał za konieczne, iżby wszelkie fabryki wyrobów tabacznych po za Królestwem istniejące, nie wypuszczały na sprzedaż wyrobów z etykietami, mającemi napisy polskie. Fabryki zaś, któreby dla łatwiejszego zbytu swych wyrobów w gubernjach Królestwa polskiego uznawały za nieodzowne posiadać podobne etykiety, składać będą winny stosowne deklaracje w ministerstwie spraw wewnętrznych, dołączając wzór etykiet, na których po polsku nie może być wydrukowanem nic więcej, jak wymienienie wagi i ceny tytoniu, nazwisko fabrykanta i miejsce, gdzie fabryka istnieje.» Jakim to jednak ważnym jest dla moskali język polski na etykietach, kiedy przeciwko niemu stają dwa ministerstwa: finansów i wewnętrznel

*
* *

= *Dzienniki niemieckie w Galicji.* — Według *Gazety Przemyskiej*, Przemyśl wraz z najbliższą okolicą, miasto liczące 40.000 mieszkańców, trzyma 499 egzemplarzy dzienników. Z tego przypada: na *Dziennik Polski* egz. 43, *Kurjer Lwowski* egz. 37, *Gazetę Lwowską* egz. 35, *Przegląd* egz. 35, *N. Reformę* egz. 21, *Czas* egz. 17, *Szkołę* egz. 14, *Gaz. Nar.* egz. 10, *Przegląd Katol.* egz. 6, *Prawnika* egz. 6, *Przegląd Polski* egz. 10, *Rolnika* egz. 2 i *Kurj. Warsz.* egz. 1, razem na dzienniki polskie egz. 195. Dzienników ruskich przychodzi egz. 40. Reszta, t. j. egz. 265, są to dzienniki niemieckie, trzymane przez wojskowych i polskich izraelitów. Jakże w obec tego kwitnąć ma w Galicji prasa!

*
* *

= *Na górnym Szlązku* wychodzą następujące pisma polskie: *Katolik* od 23 lat, dwa razy na tydzień, w Bytomiu; *Gwiazda Piekarska* dwa razy na tydzień, w Piekarach; *Głos ludu górnoszlązkiego*, dwa razy na tydzień, w Królewskiej Hucie; *Gazeta Górnoszlązka*, *Opiekun katolicki* i w Raciborzu *Nowiny Raciborskie*. W Piekarach drukuje się *Miesięcznik dla zabawy i śmiechu*, a w Bytomiu nakładem *Katolika* pismo illustrowane *Swiatło*. Zaliczyć tu jeszcze należy *Zdrowaś Marja*, pismo nabożne, wydawane w Mikułowie. Rząd ma swój organ p. t.: *Górnoszlązki górnik i hutnik*. Publicystyka polska wzrosła na Szlązku z chwilą prześladowania narodowości polskiej.

*
* *

= *Szkół! szkół dla wychodźców w Ameryce!* — Jak braciom naszym w Ameryce potrzebne są szkoły, wykazuje zajście w Plymouth, opisane w wychodzącej tamże gazecie litewskiej: — Po zasuspendowaniu księdza Warnagiris wykazało się, że na kościele było 600 dolarów długu, który w krótkim czasie musiał być zapłacony, gdyby bowiem parafianie długu nie spłacili, szeryf byłby zamknął kościół. Biskup polecił irlandzkiemu księdzu Danahue, aby tę sprawę załatwił, co tenże uczynił. Za jego to pośrednictwem złożyli parafianie dol. 305, p. J. Pankstis skolektował 76, J. Zukauskas 119, brakujące zaś 100 dol. pożyczono od pewnego Litwina i dług zaspokojono. Podobno Polak Chyła miał jeszcze zebrać dol. 20, ale te przepito w karczmie M. Wilczkowskiego, który przy tych zaburzeniach główną odegrywa rolę. Po zapłaceniu długu był święty spokój. Pan Warnegiris siedział

wprawdzie jeszcze w plebanii, ale Polacy i Litwini zgadzali się, jak bracia z jednej matki. Wreszcie biskup przeznaczył dla osieroconej parafii księdza Burbas, co dopiero przybyłego ze starego kraju. Kapłan ten, przybywszy do Wilkesbare, nie wiedział nawet gdzie Plymouth leży, lecz p. J. Czernik pokazał mu drogę. Litwini ucieszyli się bardzo z przybycia nowego księdza. P. Warnegiris nie ustąpił jednak z plebanii i ks. Burbas zamieszkał w domu prywatnym. Widząc wreszcie, że swym uporem nic nie zdziała, oddał Warnegiris klucze od plebanii Polakom, których podburzył, i poszedł sobie. Polacy zaś, chociaż żadnego do tego nie mieli prawa i upoważnienia od biskupa, zorganizowali natychmiast polski komitet, na czele którego stanął Marcin Wilczkowski, człowiek który wcale nie zachowuje wiary katolickiej i brudny ma charakter. Ten komitet opanował też zaraz plebanię, postawił s'raż, która spędzała czas na pijatyce. W zaprzeszłą zaś niedzielę zwołano zebranie, z którego jednak wykluczono Litwinów i Polaków z pod zaboru rossyjskiego. Na tem posiedzeniu przewodniczył Wilczkowski a sekretarzem był Ptak. Kazawszy sobie zapłacić od zebranych po 25 centów i podpisać swe nazwiska na dużym arkuszu, zagaił Wilczewski posiedzenie, jak następuje: « Mili bracia Polacy rzymsko-katolicy! Wiecie dobrze w jakiem położeniu się znajdujemy. Mieliśmy jednego księdza Litwina, który nas skrzywdził — tegośmy wypędzili. A teraz te przeklęte salens passalens (tak Polacy przezywają Litwinów), znowu sprowadzili sobie drugiego Litwina. Gdyby go był biskup przysłał, to byłoby jeszcze półbiedy, ale przywiózł go z Wilkesbaru Józef Czernik, a Józef Pakksztis, który siebie uważa za bożka polskiego, potwierdził go. Więc widzicie, co te gałgany z nami dokazują — czyliż mamy na to przystać? Nie! nigdy! (Tu nalał sobie szklankę wody i wypił). Więc uważajcie, co nam czynić wypada. Tak jak ta woda jest czysta, tak też i nasze sprawy muszą być czyste, ażeby żaden Litwin nie mógł ich zamącić, żeby nami nie rządzili. Te podpisy które zbieramy, są dla tego, żeby je dołączyć do prośby, którą wyszlemy do biskupa. Poszlemy ją do djecezji, prosząc w imieniu wszystkich, ażeby nam dał księdza Polaka rzymsko-katolickiego, który będzie prawił katolickie kazania, to jest, polskie, ale nie salens passalens. Jeżeli biskup nie przyjmie naszej prośby, wtenczas my nie potrzebujemy słuchać nikogo, tylko zamkniemy plebanję i kościół, w którym to nasi patrjotnicy (Litwini) siedzą. Posadzimy nauczyciela, który w kościele będzie uczyć nasze dzieci a w niedzielę nam zaśpiewa, ale nigdy nie przystaniemy na to, ażeby tu był jakiś tam ksiądz litewski, albo też i polski z pod rządu moskiewskiego. (Znowu nalewa sobie szklankę wody). Patrzcie, jak tu woda się leje, tak też nasza krew niech się leje, jeżeli tego będzie potrzeba. Śmierć albo życie! Lecz musi być nasza góra. Bo jeżeli my się teraz poddamy, to potem tak przyjdzie, iż nas Litwini nie tylko z Plymouth, ale z Ameryki wypędzą. » — O jakże tam potrzebne szkoły...

SPRAWY EMIGRACYJNE

Skarb Narodowy.

Zarząd Związku Polskiego w Szwajcarji rozesłał do Towarzystw polskich okólnik, wzywając je do zmiany paragrafów Ustawy, tyczących się Zarządu Skarbu narodowego, składanego w Związku polskim, a to w celu wytworzenia komisji osobnej, mającej za zadanie przelania funduszów do Zarządu Centralnego, jak skoro się takowy założy. Okólnik wzywa przytem o wybór kandydatów do Komisji skarbowej, jakoteż kandydatów do Zarządu Związku. Towarzystwa i grupy do Związku należące propozycje Zarządu, o ile wiemy, przyjęły. Związek Polski w Szwajcarji najpierwszy postawił krok na drodze koncentrowania środków, przeznaczonych na sprawę narodową.

*
* *

Uzupełniające wybory do Zarządu Związku Narodowego Polskiego we Francji.

Dnia 7go grudnia w lokalu Czytelni polskiej, przy ulicy *de l'Arbre-Sec*, 46, w Paryżu, odbyło się zebranie w celu obliczenia nadesłanych głosów. Przewodniczącym obranym został ob. Korytko, delegowanymi ob. ob. Szalay i Wojsław. Wynik wyborów okazał się następujący:

Ob. *Staniewicz Sylw.*	otrzymał głosów	*63*
« *Kraków Stanisław* ..	«	*62*
« *Kojałowicz Edmund*	«	*53*
« *Morawski Mieczysław*	«	*52*
« *Reiff Adolf*	«	*35*
« *Limanowski Bolesław*	«	*28*
« *Zimocki*	«	*16*

Inni obywatele otrzymali po kilka głosów. A zatem według ustawy 5ciu pierwszych obranych zostało członkami Zarządu. W ostatniej chwili ob. Staniewicz nadesłał ustne podziękowanie wyborcom, oświadczając, że z powodu nadwątlonego zdrowia i trudności bywania regularnie na posiedzeniach, mandatu przyjąć nie może. Po nim największą liczbę głosów otrzymał ob. Limanowski. Wybór ten zakwestyonowano ze strony formalnej, ponieważ ob. Limanowski kilka dopiero dni przedtem wstąpił do Związku i przyjęcie jego według ustawy nie było potwierdzonem na zebraniu Zarządu. Kilku obywateli przemawiało za i przeciw wyborowi ob. Limanowskiego ze strony tylko formalnej. Nareszcie zwróciwszy uwagę, że ob. Limanowski należał już do Związku szwajcarskiego, mającego te same cele co Związek polski we Francji, że pełnił tam gorliwie obowiązki członka Zarządu i sekretarza, postanowiono wyrok w kwestji formalnej jego wyboru zostawić do roztrzygnięcia nowemu Zarządowi.

Nakoniec jeden z obecnych obywateli wyraził ustępującemu Zarządowi uznanie za pełnione przez rok obowiązki i za dwukrotne wystąpienie w imieniu Związku polskiego z adresami, które były na czasie.

H. G.



NEKROLOGJA

Józef Karśnicki, oficer wojsk polskich 1831 r., później wychodźca, umarł w 78 r. życia w Pluskowęsach w Poznańskiem.

†

Alojzy Żółkowski, ur. r. 1814, znakomity w rolach zwłaszcza komicznych aktor, zmarł w Warszawie d. 25 listopada.

†

Józef Grelinger Greliński, wielce zasłużony sekretarz galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, umarł we Lwowie w 61 r. życia.

†

Fortunat Racieski, żołnierz napoleoński, uczestnik wojny r. 1831, zmarł w Mogilnie, pow. grybowski, w 93 r. życia.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. K. C. w Bazylei. — Posyłka otrzymana. Autor broszury serdeczne składa dzięki.

X. Y. Z. Warszawa. — Do numeru następnego.

Pytająca. Clarens. — Podania o stypendium przesyłać należy do Zarządu Muzeum w Rapperswyl. Najlepszym dotychczas, bo nietendencyjnym podręcznikiem do dziejów Polski są « Dzieje Polski » p. Szujskiego. Prace, o które Pani zapytujesz, są pożyteczne luboć nie źródłowe.

SKŁADKI NA SKARB POLSKI

W ADMINISTRACJI W. P. SŁ.

PP. A. R. i R. z Litwy...................	Fr.	31 75
K. Miączyński....................		2 »
Młodzież Polska ucząca się i robotnicza we Lwowie po urządzonem nabożeństwie dziękczynnem w kościele OO. Dominikanów — złr. 5. —		10 »

SKŁADKI NA SKARB POLSKI W PARYŻU:

Geritz Karol	Fr.	10 »
Dr. St. Loewenhard.		10 »
Helena Loewenhard.		6 »
Wanda Loewenhard		6 »
Henryk Loewenhard.		6 »
Stanisław Retel		6 »
Zofia Retel		6 »
B. Rubach		6 »
Józef Gałęzowski		10 »
Eugeniusz Korytko		10 »
Na imię ś. p. A. Gillera.		6 »
Razem fr. . . .		82 »

OBCHÓD

25-letniego Jubileuszu Założenia Towarzystwa

ZAPROSZENIE

Towarzystwo Pracujących Polaków w Paryżu, założone dnia 18 grudnia 1864 r., ma zaszczyt zawiadomić Sz. Współrodaków, że w niedzielę dnia 22 grudnia r. b., o godzinie szóstej, urządza w sali *Tavernier*, w Palais-Royal, galerie de Valois, 145 i rue du Vallois, 25, uroczysty Obchód 25-ej czyli ćwierćwiekowej rocznicy założenia tegoż.

Do wzięcia udziału w wspólnym a skromnym obiedzie, przy którym będą wygłoszone mowy i wspomnienia ćwierćwiekowego działania tegoż bezpretensjonalnego towarzystwa, w języku polskim i francuzkim, obok zabawy, muzyki, śpiewów, loterji fantowej, tańców, etc., Szanownych Współtowarzyszów wygnania i w ogóle wszystkich Ziomków z ich rodzinami, serdecznie zaprasza.

Tusząc sobie, że wszyscy życzliwi współziomkowie, będący solidarnie związani węzłem braterskim patrjotycznych działalności przyłączą się do nas i raczą nas zaszczycić swoją obecnością a tem samem powiększą koło nasze i dodadzą nam otuchę do dalszego wytrwania w przedsięwziętych naszych patrjotycznych i filantropijnych pracach.

Zapisać się można, do dnia 18 grudnia, u ob. Morawskiego, rue Bailleul, 8, — ob. Zimockiego, rue Ricquet, 51, — ob. Kocha, rue de la Glacière, 20, — w Czytelni polskiej, rue de l'Arbre-Sec, 46 — i w drukarni polskiej A. Reiffa, rue du Four, 3.

Cena biletu: Mężczyzna 5 fr.; Dama 4 fr.; Dzieci do lat 12, 2 fr.

Żony Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Zarząd.

Le gérant: A. REIFF

Paryż. — Druk. polska. A. Reiffa 3, rue du Four.